

“Paliłem przez 11 lat, od 1999 do 2010 roku. Paliłem tylko wtedy, gdy piłem, ale piłem cały dzień...” - wspomina Cichno, w którym cała Brazylia widziała następcę Cafu i nowego Roberto Carlosa. Nałóg sprawił jednak, że w reprezentacji “Canarinhos” grał jedynie przez 2 lata.

Zacznijmy jednak od początku. Cicero Joao de Cezare Valencia, znany później jako Cichno urodził się 24 czerwca 1980 roku w Sao Paulo. Filigranowy obrońca nie zaczął jednak swojej seniorskiej przygody z piłką w rodzinnym mieście. W brazylijskiej Serie A zadebiutował w wieku 19 lat w Botafogo. W klubie z Rio de Janeiro spędził jedynie sezon, po czym zdecydował się na transfer do Atletico Mineiro. Jego kariera nabrała niesamowitego rozpędu dopiero w 2004 roku, gdy wrócił do rodzinnego miasta i dołączył do Sao Paulo FC.

Prawy obrońca już we wcześniejszych latach pokazywał swoje ponadprzeciętne umiejętności efekownego podłączania się do akcji ofensywnych. Grając w Sao Paulo wskoczył na jeszcze wyższy poziom. W drugim sezonie pobytu w klubie strzelił aż 9 bramek, co uczyniło go drugim strzelcem zespołu. 9 goli jako prawy obrońca. Brzmi nieźle, prawda?

Brazylijczyk na zawsze zapisał się w historii rozgrywek o Copa Libertadores. Nie dlatego, że był tak wspaniałym zawodnikiem (choć nie można odmówić mu dużych umiejętności), o którym za 50 lat dziadkowie będą opowiadać swoim wnukom. Cichno strzelił bowiem 10-tysięcznego gola w historii tego turnieju.

W kwietniu 2005 roku przestał być jedynie utalentowanym obrońcą z brazylijskiej ligi. Debiut w reprezentacji sprawił, że pokochała go cała Brazylia. Po jego występie natychmiast ogłoszono go następcą legendarnego Cafu i zaczęto porównywać go do Roberto Carlosa ze względu na ofensywny styl gry.

Już 2 miesiące później pojawiły się informacje, że Cichno trafi do wielkiego europejskiego klubu. Najwięcej mówiło się o zainteresowaniu Realu Madryt i Manchesteru United. Brazylijczyk trafił nawet na testy medyczne do Madrytu, lecz jego zakup nie doszedł wtedy do skutku. W grudniu ponownie powrócił temat transferu do Realu Madryt. Tym razem Hiszpanom udało się dojść do porozumienia z Sao Paulo FC. “Królewscy” zapłacili za obrońcę 4 miliony euro.

25-latek szybko wygrał rywalizację z Michelelem Salgado i bardzo szybko stał się podstawowym prawym obrońcą Realu Madryt. Nie był to jednak udany sezon dla “Królewskich”. Rozgrywki ligowe zakończyli na 2.miejscu ze stratą aż 12 punktów do FC Barcelony, a z Ligą Mistrzów pożegnali się już w 1/8 finału po dwumeczu z Arsenalem. W międzyczasie Cichno umacniał swoją pozycję w reprezentacji Brazylii, m.in. pomagając w zdobyciu Pucharu Konfederacji.

W czerwcu 2006 roku Cichno znalazł się w kadrze reprezentacji Brazylii na Mistrzostwa Świata w Niemczech. Co prawda na turnieju był jedynie rezerwowym Cafu, ale rozegrał całe spotkanie 3.kolejki fazy grupowej z Japonią, w którym zaliczył

kapitałną asystę przy bramce Ronaldo. Pojawił się jeszcze na kilkanaście minut w przegranym 0:1 ćwierćfinałowym meczu z Francją.

Po powrocie z Mundialu nadal był ważną postacią w Realu Madryt. 17 września 2006 roku podczas meczu z Betisem dalsza kariera Brazylijczyka stanęła pod znakiem zapytania. Cicinho zerwał więzadło krzyżowe w kolanie i musiał odpocząć od piłki na 6 miesięcy. Do gry powrócił pod koniec sezonu, lecz nie zdołał przekonać do siebie ówczesnego trenera "Królewskich", którym był Fabio Capello.

Real Madryt zdecydował się sprzedać go do AS Romy. Rzymianie zapłacili za Brazylijczyka 11 milionów euro. Pierwszy sezon dał nadzieję, że Cicinho jest w stanie powrócić na poziom, który prezentował w Sao Paulo FC i na początku przygody w Madrycie. Grał regularnie w pierwszym składzie, dotarł z Romą do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, zdobył 2 bramki i zaliczył kilka asyst. W drugim sezonie gry w Romie nie miał już tak solidnych liczb, ale nadal był ważną częścią składu "Giallorossich". Niestety sezon 2008/2009 okazał się ostatnim udanym sezonem Cicinho na najwyższym europejskim poziomie.

W kolejnym sezonie stracił miejsce w składzie rzymskiej drużyny. "Miłość do piłki zaczynała przemijać. W pewnej chwili nie miałem już przyjemności z wychodzenia na boisko. Nie potrafiłem się skupić." - tak tamten okres wspomina Cicinho. AS Roma zdecydowała się wypożyczyć Brazylijczyka, najpierw do Sao Paulo FC, a później do hiszpańskiego Villarrealu. Prawy obrońca nie potrafił już jednak wrócić na swój optymalny poziom. W 2012 roku definitywnie rozstał się z Romą i trafił do brazylijskiego Sport Club do Recife. 32-letni wówczas Cicinho wyraźnie odżył w tym niewielkim brazylijskim klubie i zapracował sobie na powrót do Europy.

Ostatnie 3 lata swojej piłkarskiej kariery spędził w Sivassporze. W pierwszym sezonie na tureckiej ziemi zaliczył aż 16 asyst. W każdym z trzech sezonów pobytu w Turcji był wyróżniającą się postacią swojej drużyny. W sumie w barwach Sivassporu wystąpił w 102 spotkaniach, w których zdobył 2 bramki i zaliczył 30 asyst. Po sezonie 2015/2016 zdecydował się zakończyć swoją barwną karierę.

Na początku zeszłego roku Cicinho postanowił podzielić się swoim problemem z alkoholem na łamach gazety "Estadao Esportes": "Pić zacząłem w wieku 13 lat. Kiedy przeszedłem do Botafogo, mówiono mi, że piwo jest czymś dobrym, dlatego piłem. Nie przestałem tego robić aż do 30. roku życia. Prawie 20 lat codziennego picia." - rozpoczął Brazylijczyk.

"Najpierw było piwo, bo wtedy nie było mnie stać na nic innego, lecz potem piłem już praktycznie wszystko. Oprócz tego paliłem, co prawda robiłem to tylko podczas picia, które jednak trwało przez... cały dzień. Wypijałem każdego dnia mniej więcej 10 piw." - przyznaje.

Brazylijczyk z dumą przyznaje, że udało pokonać mu się chorobę. "Zacząłem się podnosić, kiedy poznałem moją żonę. To ona zmotywowała mnie do określenia

własnych priorytetów. Próbowała zachęcić mnie do powierzenia się Bogu. W ten sposób rozpoczęła się moja przemiana.” - wyznał.

“Nie piję oraz nie palę od ośmiu lat. Nie zdradzam żony i żyję tak jak Bóg przykazał. Mam nadzieję, że mój przykład będzie stanowił przestrożę dla innych piłkarzy. To znak, by zesli ze złej ścieżki i zaczęli podążać tą właściwą.” - zakończył.

Możemy jedynie gdybać jak potoczyłaby się kariera Cichno, gdyby wcześniej udało mu się wygrać walkę z nałogiem. Ostatnie lata jego piłkarskiej przygody pokazały, że wolny od alkoholu był w stanie grać na wysokim poziomie nawet mając grubo ponad “trzydziestkę” na karku.

Autor: Mateusz Kulawik